

O micie Woodrowa Wilsona i Ameryki we Włoszech

Amerykański udział w I wojnie światowej i polityka Woodrowa Wilsona zapoczątkowały, na niebывałą dotychczas skalę, obecność Amerykanów i Ameryki w Starym Świecie. Udziałowi Amerykanów w wojnie nadano charakter krucjaty w obronie zagrożonej wolności i demokracji, a prezydent Wilson stał się „orędownikiem narodów ciemieźzonych” i misjonarzem późniejszych sprawiedliwych rozwiązań, zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej. W przyszłości zapoczątkuje to na szeroką skalę mit tego polityka, jak również rozpropaguje i ugruntuje szeroko rozumiany mit amerykański w wielu krajach europejskich. Świadomie budowana legenda Wilsona i Ameryki — jak wykazują badania włoskiej badaczki — objęła również Włochy¹.

Daniela Rossini jest badaczką specjalizującą się w historii powszechnej XX w. Dzięki swoim pobytom stypendialnym w wielu ośrodkach naukowych miała możliwość zgromadzenia interesujących materiałów z archiwów i bibliotek amerykańskich na temat polityki USA wobec Włoch w czasie I wojny światowej. Szczególnie ważne, ze względu na problematykę podejmowaną w pracy, są archiwalne kolekcje z kilku ośrodków, zwłaszcza CPI Papers: Records of Committee on Public Information, 1917–1919, Department of State, Records Relating to Internal Affairs of Italy, 1910–1929, Political Affairs, Inquiry Papers: Records of the Inquiry (National Archives, Washington), Inquiry Collection: Inquiry Collection (American Geographical Society Archives, New York), Creel Papers: George Creel Papers, Lansing Papers: Robert Lansing Papers, Wilson Papers: Woodrow Wilson Papers (Manuscript Division, Library of Congress, Washington), Merriam Papers: Charles E. Merriam Papers (University of Chicago Library, Chicago), Page Papers: Thomas Nelson Page Papers (Duke University Library, Durham), Speranza Papers: Gino Speranza Papers (Hoover Institution on War, Revolution and Peace, Stanford).

Autorka wykorzystała również interesujące i mało znane, zwłaszcza dla zagranicznych badaczy, źródła włoskie, m.in. zespoły Ministerstwa Spraw Zagranicznych i materiały Vittoria Orlando oraz zespoły dotyczące propagandy z lat I wojny światowej z Archivio Centrale dello Stato w Rzymie, jak też rozległą literaturę przedmiotu.

Książka włoskiej badaczki, jak zapowiada tytuł, podejmuje frapujący temat, słabo dotychczas zbadany, a mianowicie mit Wilsona i Ameryki we Włoszech w czasie I wojny światowej. Jak wykazała jej studia, we Włoszech mit amerykańskiego prezydenta był bardzo silny, ale trwał krótko — niewiele ponad rok, tj. od klęski pod Caporetto do początkowej fazy obrad konferencji paryskiej, kiedy to okazało się, że amerykański przywódca nie jest rzecznikiem terytorialnych aspiracji Włochów. We *Wstępie* Rossini — zgrabnie nawiązując do ugruntowanego już określenia, że wiek XX był „stuleciem Ameryki” — rok 1918 nazywa „pierwszym rokiem Ameryki w Europie”. Poczynaniom USA wobec Włoch w wymiarze kultury, dyplomacji i propagandy wojennej w tym właśnie roku jest w głównej mierze poświęcona ta książka.

¹ D. Rossini, *Woodrow Wilson and the American Myth in Italy: Culture, Diplomacy, and War Propaganda*, translated by Antony Shugaar, Cambridge: Harvard University Press, 2008, s. 263. Jest to tłumaczenie pracy włoskiej badaczki, która ukazała się kilka lat wcześniej w Rzymie.

Recenzowana praca składa się z siedmiu rozdziałów. Interesujący jest rozdział pierwszy, w którym w skrótovej postaci pokazane zostały wzajemne wyobrażenia o sobie, a więc Włoch w USA (swoista Arkadia, wykreowana w XIX w. przez pisarzy) i Włochów (negatywny stereotyp związany z emigrantami) oraz pozytywny obraz Ameryki we Włoszech, w którego tworzeniu szczególną rolę odegrali imigranci w USA. W kolejnych rozdziałach autorka przedstawiła Woodrowa Wilsona jako przywódcę w czasie I wojny światowej oraz szczegółowo i wnikliwie omówiła propagandowe działania Amerykanów wobec Włoch oraz ich bezpośrednie następstwa. Ciekawie pokazała zwłaszcza prace Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Young Men's Christian Association (YMCA) oraz Komitetu Informacji Publicznej (Committee on Public Information — CPI), kierowanego przez George'a Creela. Dwa ostatnie rozdziały poświęcone zostały poczynaniom dyplomacji Wilsona wobec Włoch w końcowej fazie wojny oraz problemowi Fiume i jego roli we wzajemnych relacjach amerykańsko-włoskich. Odnotowana została wizyta Wilsona we Włoszech w dniach 2–6 stycznia 1919 r., choć wydaje się, że nie spełniła ona oczekiwań żadnej ze stron. Amerykański prezydent, pół roku wcześniej okrzyknięty przez Włochów „wielkim moralistą” i „Santo Americano” w styczniu 1919 r. — ze względu na jego stosunek do spraw terytorialnych Włoch — nie był już tak bardzo popularny w kręgach rządowych swoich gospodarzy. Podczas jego krótkiej wizyty w Rzymie, Mediolanie, Genui czy Turynie Włosi przyjmowali go wprawdzie z admiracją i serdecznością, ale władze nie wyraziły zgody na przemówienie amerykańskiego prezydenta do szerszej publiczności w stolicy, co go rozczarowało i zapewne ugruntowało niechęć do włoskich polityków.

W XIX w. Włochy stały się obiektem fascynacji wielu amerykańskich pisarzy i intelektualistów odwiedzających Rzym i zachwycających się idyllicznym krajobrazem, dziełami sztuki oraz niezwykłą przeszłością. Spośród ponad 100 amerykańskich pisarzy, którzy w XIX w. odwiedzali Włochy i mieszkali tam przez jakiś czas, warto przypomnieć choćby Jamesa Fenimore'a Coopera, Nathaniela Hawthorne'a, Henry'ego Jamesa, Edith Wharton i in. Tu szukali inspiracji dla swego pisarstwa, w którym niejednokrotnie odwoływali się do osobistych doświadczeń z „włoskich podróży”, pisząc o tym z zachwytem i idealizując w ten sposób „włoską Arkadię”. Tym wykreowali oni mit Włoch, ale nie Włochów, o których raczej i wówczas, i potem pisali krytycznie. Bez entuzjazmu też wypowiadali się o ówczesnej włoskiej rzeczywistości, której nie znali ani nie starali się poznać czy zrozumieć. Z czasem, wraz z masową emigracją zarobkową ludności wiejskiej do USA na przełomie XIX i XX w., zazwyczaj biednej i niewykształconej, wykształcił się negatywny wizerunek Włochów na gruncie amerykańskim. Przedstawiano ich przeważnie jako analfabetów, nieokrzesanych, prymitywnych, nieuczciwych i fanatycznych obkurantów, ulegających wpływom kleru lub mafii (s. 12–17). W gruncie rzeczy Amerykanie nie wykazywali zainteresowania Włochami i w szerokich kręgach amerykańskiego społeczeństwa panowały powszechna niewiedza i kompletna ignorancja w tym zakresie. Także w kręgach akademickich nie było większego zainteresowania sprawami Włoch. Dało to o sobie znać szczególnie silnie w czasie I wojny światowej, kiedy administracja Wilsona szukała ekspertów specjalizujących się w problematyce włoskiej (do tego jeszcze wrócimy).

Warto wspomnieć, że w ówczesnych Włoszech panowała podobna ignorancja i niewiedza na temat odległej zamorskiej republiki. Szokowało to i bardzo smuciło Amerykanów mieszkających wówczas w Europie. Do I wojny światowej na uniwersytetach włoskich z trudem można było znaleźć kursy o historii i kulturze amerykańskiej. W całym kraju jedynie nieliczna grupa posługiwała się językiem angielskim, a informacje o USA pochodziły zazwyczaj z przedruków z agencji prasowych brytyjskich lub francuskich. Nawet włoska placówka dyplomatyczna w Waszyngtonie była traktowana przez samych Włochów jako drugorzędna i mało ważna (s. 18–19).

Ameryka w ostatnich dekadach XIX w. coraz częściej jawiła się dla milionów Europejczyków jako swoiste Eldorado, oferujące każdemu, nawet biedakowi, możliwości polepszenia do-
li, zarobku, a nawet zrobienia kariery. Słynne dziesięciocentowe powieści Horatio Algera upowszechniały ten mityczny obraz kraju wszelkich możliwości i karier „od pucybuta do milio-
nera”. Szybko rosnące metropolie wchłaniały kolejne grupy emigrantów, znajdujących tam swoją niszę, a nawet małą ojczyznę (dzielnice skandynawskie, polskie, włoskie etc.). W wielu krajach europejskich zaczyna się swoisty kult dolara, a fascynacja bogactwem i możliwościami zamorskiej republiki ściąga tam nieprzebrane rzesze emigrantów, zwłaszcza z biednych, wiejskich regionów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej, szukających w niej dobrych zarobków i polepszenia egzystencji. Wielu z nich dotarło do tej „ziemi obiecanej”, kraju wielkiej życiowej szansy i dobrobytu, „amerykańskiego raj”, jak to często określano. Część z nich zrealizowała tam swoje życiowe marzenia i pozostała na zawsze w Stanach Zjednoczonych, przyczyniając się w dużej mierze do popularyzacji i mitologizacji nowej ojczyzny. Pisali o tym w listach, przysyłali pieniądze i bilety krewnym, co uwiarygodniało możliwości zarobku i awansu oraz ich sukces w legendarnej krainie.

Podobnie też było z przybyszami z Włoch, którzy poczynając od końca lat 70. XIX w. napływali masowo „do ziemi Waszyngtona”, szukając tam lepszych warunków egzystencji. I to oni stali się głównymi rzecznikami Ameryki i jej mitu, ugruntowywanego w kolejnych dekadach. Popularyzowali Amerykę jako kraj bogaty, otwarty, stwarzający szanse dla każdego. Ich osiągnięcia i sukcesy, opłacone wprawdzie ciężką pracą i wieloma poświęceniami, uwiarygodniały pozytywny wizerunek zamorskiej republiki budzącej marzenia i nadzieje na lepszy los milionów emigrantów. Pod koniec XIX w. to przede wszystkim włoscy chłopcy kreowali mit Ameryki, bo dla nich wyjazd, często potajemny, nielegalny, dawał nadzieje na lepsze jutro. Wieści i listy od rodaków, którym się udało w USA, były najlepszym sposobem popularyzacji odległego kraju. Pisali oni o dobrych zarobkach, możliwościach pracy i łatwego zdobycia ziemi, a to rozgrzewało emocje i nadzieje kolejnych rzesz Włochów. Jakże swojsko brzmią fragmenty pracy, w których autorka pisze o systemie rekrutacji emigrantów i przesyłania pieniędzy czy sposobie komunikowania się z rodziną i informowaniu rodaków o Ameryce etc. Taki sam system znamy z listów i pamiętników polskich emigrantów. Rodziny i sąsiedzi w wiejskich społecznościach wysłuchiwały nieraz odczytywanych na głos listów przez osoby biegłe w nauce czytania, a potem wspólnie odpowiadały rodakowi za oceanem. I te informacje o wspaniałych perspektywach w „ziemi obiecanej”, przysłane fotografie i dolary budowały mit Ameryki. Tysiące Włochów rozrzewniały się na myśl o „L’America”, którą nazywali „La Merica” lub „Merica”, bo ci niepiśmienni ludzie tak pisali i wymawiali nazwę kraju swoich marzeń (s. 22–29, 82).

Szczególnie ciekawy, pełen bogatych informacji i ważny jest rozdział czwarty poświęcony „propagandzie w mundurze”, a więc aktywności trzech głównych organizacji amerykańskich, które — podbudowując morale Włochów po ich klęsce pod Caporetto — skutecznie propagowały przede wszystkim Amerykę i jej ideały. Chodzi o Amerykański Czerwony Krzyż (ACK), który od listopada 1917 r. rozpoczął działalność we Włoszech, YMCA i włoskie biuro CPI (s. 81–111). Ochotnicza praca w ambulansach traktowana była przez młodzież amerykańską jako romantyczna i heroiczna przygoda, wymagająca odwagi, poświęcenia i altruizmu. Jeszcze przed przystąpieniem USA do wojny liczni studenci Harvardu, Yale, Princeton i Cornell zgłaszali się jako wolontariusze do pracy w ACK. Z czasem do tego grona dołączyła też spora grupa pisarzy i utalentowanych literatów, m.in. John Dos Passos, Julian Green, Malcolm Cowley, Donald Moffat, Sidney Fairbanks, Jack Lawson i in. Warto przypomnieć, że w ramach pracy ACK we Włoszech latem 1918 r. przebywał Ernest Hemingway. Był on szoferem jednego z ambulansów, co potem uwiecznił w *Pożegnaniu z bronią*. To właśnie Amerykanie z ACK, dostar-

czający żywność, napoje i papierosy dla żołnierzy na froncie, najlepiej symbolizowali bogactwo i altruizm Ameryki. Z czasem też udzielali wsparcia finansowego rodzinom żołnierzy, co Włosi zapamiętali ze szczególną wdzięcznością. Jak się okazało niebawem, to właśnie kierowcy ambulansów byli najczęściej odznaczani. W okresie od stycznia do lipca 1918 r. ponad połowa spośród 135 kierowców została odznaczona. Amerykański dyplomata Robert Lewis rzeczowo zauważył, że... byli Amerykanami. A ci od kilku miesięcy cieszyli się wielką sympatią i życzliwością we Włoszech (s. 93).

Od stycznia 1918 r. we Włoszech zaczęła też działać YMCA, z główną siedzibą w Bolonii, kierowana przez Johna S. Nollena. Jej pracownicy udzielali pomocy żołnierzom na froncie, w szpitalach, kantynach, szkołach wojskowych etc. Organizowali bądź wspierali aktywność specjalnych domów żołnierzy (*case del soldato*), które zaopatrywali w podstawowe produkty żywnościowe, kawę, papierosy, także papier listowy, pocztówki i ołówki, by ułatwić kontakt z rodzinami. W domach tych organizowano również czas wolny dla żołnierzy, rozmaite rozrywki sportowe oraz ćwiczenia gimnastyczne. Miejsca te Amerykanie wyposażali w adaptery, płyty, sprzęty muzyczne, książki i czasopisma, czasem pianino, co wówczas dla Włochów wydawało się po prostu luksusem. Ugruntowywano w ten sposób wyobrażenie o bogatej Ameryce, jej możliwościach, chęci pomocy potrzebującym, altruizmie etc. Do końca wojny we Włoszech było blisko 800 takich domów żołnierzy, z czego około 200 z nich (a więc jedna czwarta) było bezpośrednio zarządzanych przez Amerykanów (s. 94–97). Organizowano w nich także rozmaite spotkania i odczyty na temat Stanów Zjednoczonych, koncerty oraz projekcje filmów amerykańskich, które znakomicie popularyzowały wszystko, co amerykańskie. Prowadzono też kursy języka angielskiego. Fascynacji Ameryką w tym czasie zawdzięczają również Włosi (choć nie tylko oni) upodobania do... filmów hollywoodzkich, gumy do żucia i gry w koszykówkę. Dla milionów Włochów i ich rodzin domy żołnierzy i podejmowane tam inicjatywy stały się bardzo nośnymi symbolami Ameryki, jej bogactwa i pracy charytatywnej. Upowszechniono w ten sposób mit Ameryki — kraju wielkich zasobów i nieograniczonych możliwości oraz mit Wilsona, demokracji i wolności.

Warto przypomnieć o rocznym pobycie we Włoszech kapitana Fiorello La Guardia, wtedy początkującego polityka, który od 1916 r. był kongresmanem, pierwszym amerykańskim Włochem w Kongresie. Był on emigrantem włoskim drugiego pokolenia, synem nauczyciela muzyki. Jako jeden z nielicznych kongresmanów zgłosił się na ochotnika do armii i przez rok (od października 1917 do października 1918 r.) przebywał we Włoszech, łącząc obowiązki żołnierza (szkolił pilotów) z aktywnością polityczną i propagandową w tym kraju. Wygłaszał czasem odczyty, podtrzymując morale Włochów (wykazujących — jak pisali w raportach amerykańscy przedstawiciele — niechęć do walki, defetyzm i pacyfizm) oraz propagując Amerykę, jej system gospodarczo-polityczny, ideały etc. Fiorello La Guardia był świetnym mówcą i stał się jednym z najpopularniejszych, wprost ubóstwianych we Włoszech Amerykanów, może i dlatego, że nieraz się odwoływał do swoich „włoskich korzeni”. W uznaniu zasług wojennych i pracy na rzecz Włoch został odznaczony przez rząd włoski krzyżem Croce di Guerra (s. 103–111).

I wojna światowa i amerykański w niej udział stały się ważnym etapem w popularyzacji i ogromnej fascynacji Ameryką w Starym Świecie, co ściśle wiąże się z polityką Woodrowa Wilsona. Już od włączenia się USA do wojny „the Gospel of Americanism” i działalność informacyjno-edukacyjno-propagandowa CPI pozostawiły swój trwały ślad. Komitet, którego celem była popularyzacja USA i propagowanie wizerunku Ameryki i jej zalet, odegrał doniosłą rolę pod tym względem. Jego działacze reklamowali umiejętnie i skutecznie „the American Dream” nie tylko w Europie, ale także na świecie, obejmując swoją akcją propagandową około

35 państw. Popularyzowali USA jako wzór demokracji i wolności, a także „znakomity system gwarantujący prosperity”, postęp technologiczny i cywilizacyjny. Włoskie biuro CPI, zarządzane przez Charlesa E. Merriama, zatrudniało blisko 50 pracowników w czterech sekcjach (informacji, fotograficznej, odczytowej i filmowej). Ten ambitny profesor politologii z Uniwersytetu w Chicago już wkrótce mógł się wykazać sukcesami w profesjonalnej propagandzie na rzecz Ameryki i jej zalet. O rozmachu tych działań świadczy fakt, że informacje CPI rozsyłano poprzez *Agenzia Stefani* do wielu gazet i blisko 200 osobistości włoskich, zwłaszcza intelektualistów, polityków, dziennikarzy etc. (s. 112–117).

Merriam swoją działalnością dosyć szybko naraził się amerykańskiej ambasadzie w Rzymie i popadł w konflikt z ambasadorem Thomasem Nelsonem Page'em. Przejmował on nieraz, a przynajmniej tak to odbierano — i nie bez powodów — funkcje dyplomatyczne rzymskiej placówki. Był zresztą bardziej widoczny i dostrzegany przez Włochów z powodu energicznej i ekspansywnej działalności kierowanego przez niego miejscowego biura CPI. Jego sprawozdania docierały zazwyczaj szybciej i skuteczniej do płk. Edwarda Mandella House'a oraz Wilsona, podczas gdy — jak się potem okazało — wielu raportów dyplomatycznych z Rzymu nie studiowano tak uważnie w Departamencie Stanu, a nierzadko w ogóle nie docierały one do prezydenta.

Podobnie prężne były inne sekcje CPI, zwłaszcza fotograficzna, dystrybuując 4,5 mln pocztówek oraz 360 tys. broszurek o amerykańskim udziale w wojnie, czy rozsyłając 326 tys. fragmentów przemówień Wilsona, 200 tys. chorągiewek USA, 70 tys. plakatów z wizerunkiem prezydenta oraz 66 tys. amerykańskich plakatów wojennych etc. (s. 117). Z raportów wynikało, że materiały te cieszyły się zainteresowaniem Włochów, a lokalne władze były niezwykle pomocne w rozprzestrzenianiu tych propagandowych materiałów amerykańskich. Może jeszcze bardziej popularna była praca sekcji filmowej, która latem 1918 r. święciła wielkie sukcesy, docierając do coraz liczniejszego audytorium, także na prowincji. W pokazach tych nierzadko uczestniczyli przedstawiciele władzy oraz różne osobistości, co zapewniało im ogromną frekwencję. Wraz z filmami propagandowymi oferowano z czasem różne filmy hollywoodzkie, wprowadzane w ten sposób na rynek włoski. CPI w tym czasie wysłało do Włoch łącznie około 420 filmów. Również niezwykle ekspansywna była działalność odczytowa, świetnie przygotowana przez profesjonalistów, którzy latem 1918 r. dotarli — jak potem obliczono — do blisko 5 mln słuchaczy, przemawiając w szkołach, fabrykach, rozlicznych wsiach, miasteczkach i miastach. Specjalne spotkania i odczyty przygotowywano nawet dla włoskich socjalistów, starając się pozyskać ich poparcie dla wysiłku wojennego Włochów i koalicji. Niezwykle przydatni w tej pracy propagandowej okazali się Amerykanie włoskiego pochodzenia, m.in. wspomniany już wcześniej Fiorello La Guardia czy Constantine Pannunzio wspierani przez wolontariuszy włoskich (s. 117–122).

Zniszczona i zrujnowana wojną Europa spodziewała się tego, co Amerykanie obiecywali — pomocy politycznej i gospodarczej, finansowej, a także filantropijnej. Oczekiwano zatem na aktywny udział USA w rekonstrukcji gospodarczo-politycznej Starożytności Świata. Ważną rolę w stabilizacji regionu i pomocy żywnościowej odegrała American Relief Administration (ARA), kierowana przez Herberta C. Hoovera. Ona też wpłynęła w kolejnych latach na wzrost zainteresowania Ameryką i fascynację jej cywilizacją, bogactwem, ideałami, hojnością, filantropią, altruizmem etc., zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej. Szkoda, że w pracy nie ma nawet wzmianki ani jakichkolwiek odniesień do działalności humanitarnej ARA i jej dyrektora w powojennej Europie. Nazwisko Herberta C. Hoovera w ogóle nie pojawiło się w tej książce. A warto dodać, że był on drugim, po Wilsonie, najbardziej znanym i popularnym politykiem amerykańskim od końca I wojny światowej. Czasem nawet w niektórych państwach

bardziej honorowanym i czczonym niż sam prezydent, choć nierozzerwalnie łączonym z nim i jego polityką. Zresztą działalność ARA propagowała i ugruntowała zarówno mit polityczny Wilsona czy Hoovera, jak i w ogóle mit Ameryki w wielu krajach europejskich.

Pozwolę nie zgodzić się z opinią autorki (sygnalizowaną już we Wstępie, s. I, i potem w dalszych fragmentach pracy), że szeroko rozprzestrzeniony we Włoszech mit Wilsona, choć krótkotrwały, był „najsilniejszy w krajach Europy”. Być może zbyt dosłownie potraktowała ona opinie z raportów pierwszego sekretarza amerykańskiej ambasady w Rzymie, Norvala Richardsona, który pod koniec 1918 r. pisał tak, donosząc o wielkiej fascynacji Wilsonem i jego ogromnej popularności we Włoszech. Szumnie i z wielką pompą obchodzono tam święto państwowe USA 4 lipca 1918 r., w budynkach użyteczności publicznej wystawiano portrety Wilsona i flagi USA, a Gabriele D'Annunzio — na prośbę Amerykanów — napisał okolicznościowy wiersz chwälący udział USA w wojnie. Warto wszak pamiętać, że w dużej mierze był to rezultat niezwykle rozległej i skutecznej akcji propagandowej CPI. Podobnie też się działo w wielu innych krajach europejskich. Z wielkim zainteresowaniem śledziłam systematyczną i konsekwentną politykę propagandową, a więc kreowanie pozytywnego wizerunku USA i prezydenta, a także jego widoczne rezultaty na gruncie włoskim. Ale podobną politykę, i wcale nie na mniejszą skalę i bynajmniej nie mniej skuteczną, stosowano wobec innych narodów i krajów Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza Polski czy Czechosłowacji. W państwach tych, a w szczególności w II RP, mit Wilsona i Ameryki był nadal silny i głęboki, szeroko rozprzestrzeniony i trwał znacznie dłużej².

Ważne i ciekawe fragmenty pracy dotyczą poczynań dyplomatycznych USA wobec Włoch i spraw włoskich (te kwestie są lepiej opracowane w literaturze przedmiotu). Podzielałam w pełni opinię autorki, że w polityce wobec Włoch Wilson marginalizował Departament Stanu i rolę przedstawicieli dyplomatycznych i ambasady w Rzymie (ale to dotyczy też innych krajów i regionów).

Jak administracja Wilsona i sam prezydent pomniejszali znaczenie oficjalnych kanałów dyplomatycznych, widać zarówno w pracach Inquiry i powoływanych ekspertów, jak również przy prowadzeniu akcji propagandowej (włoskie biura CPI umiejscowione były poza ambasadą) oraz podejmowaniu ważniejszych decyzji. Czternastomiesięczna praca Inquiry dała obfity plon w postaci rozmaitych szczegółowych raportów, także na temat spraw włoskich (łącznie 60 raportów). Ale — jak podkreśla autorka — brakowało fachowców znających się na kwestiach włoskich, a za takiego eksperta ds. włoskich uchodził prof. William Lunt, wykładający historię Anglii na Cornell University, bo... swego czasu przeprowadził badania w bibliotekach watykańskich na temat stosunków watykańsko-angielskich w średniowieczu. Zresztą w pracach Inquiry nie odegrał on jakiegóś szczególnej roli, sporządził bowiem tylko jeden bardzo szczegółowy i długi raport na temat włoskiego Tyrolu. Znacznie większą rolę odegrali inni eksperci, m.in. Austin Evans i Louis Gray (z General Research Division), Douglas Johnson i Ellen Semple (z Maps-Cartography Division), Robert Kerner, Charles Seymour i Clive Day (z Central European Division), James Shotwell i Preston Slosson (z Diplomatic History Division), sekretarz Inquiry Walter Lippmann i in. (s. 155–156). Wydaje się, że istotnie Wilson mistrzowsko

² H. Parafianowicz, *Mit amerykański i amerykańizacja międzywojennej Czechosłowacji po I wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze”, 2000 nr 3, s. 19–33; *Woodrow Wilson i jego legenda w międzywojennej Polsce*, „Dzieje Najnowsze”, 2001 nr 1, s. 59–70; *Restoration of Poland and Czechoslovakia in Woodrow Wilson's Policy: The Myth and the Reality*, w: *From Theodore Roosevelt to FDR Internationalism and Isolationism in American Foreign Policy*, ed by Daniela Rossini, Standfordshire 1995, s. 55–67.

wykorzystał Inquiry i CPI, by umniejszyć rolę dyplomatów, a po trosze i zastąpić Departament Stanu w prowadzeniu polityki i propagandy.

Należy też pamiętać o postępującym rozdźwięku pomiędzy Wilsonem a sekretarzem stanu, Robertem Lansingiem, którego coraz skuteczniej od kilku lat zastępował bliski współpracownik prezydenta, jego *alter ego* i człowiek do specjalnych poruczeń płk Edward Mandell House. Ale i z nim drogi Wilsona rozeszły się wiosną 1919 r., choć nie podzielam opinii niektórych historyków, że to z powodu ich odmiennego stosunku do spraw Adriatyku i problemów włoskich. Zaważyły na tym dużo bardziej ich odmienne wizje dotyczące polityki światowej USA oraz idei Ligi Narodów, a niemałą też rolę odegrały intrygi prawdziwie dworskie z udziałem żony prezydenta Edith Galt Wilson, rywalizującej z House'em o wpływy.

Jak bardzo postawa Wilsona na konferencji paryskiej rozczarowała Włochów, świadczy szybka zmiana wizerunku amerykańskiego prezydenta i jego szybka demitologizacja we Włoszech. Niedawnego bohatera i na polu świętego okrzyknięto wręcz zdrajcą, a tym emocjom towarzyszyła pośpieszna zmiana nazw ulic wcześniej jego imienia, a teraz nazywanych D'Annunzio albo Fiume. W latach faszystów amerykański prezydent nie cieszył się sympatią Włochów. Pisano o nim jedynie krytycznie, a z czasem jego postać uległa zapomnieniu (s. 190–192).

Praca Daniela Rossini ma sporo walorów i czyta się ją z dużym zainteresowaniem i pożytkiem. Autorka znakomicie pokazała mechanizmy propagandowe CPI, popularyzowanie Ameryki i postaci prezydenta Wilsona, które — acz na krótko — rozślawiły jego imię w całych Włoszech. Uważna lektura nasuwa liczne skojarzenia i porównania mitu amerykańskiego i legendy Wilsona we Włoszech z podobnymi zjawiskami w innych krajach europejskich, zwłaszcza w Polsce i Czechosłowacji. Recenzowana praca jest wartościową i pasjonującą lekturą, którą polecam nie tylko historykom.

* * *